

Jarosława PULINOWICZ

FENIKS (POWRACA DO DOMU)

(dramat dla dzieci i dorosłych)

Tłumaczył Jerzy Sygidus

1a

INSPICJENT

ZDEMONTOWAĆ REFLEKTOR Z PR. STR,
OKNA SCENICZNE.

2 KOSYKI PRZY PULPICE

1 P

3 Z PR. STRONY

PARABOL. I GAZETY Z PR. STRONY

MIKROFON DLA FELIKSA

CZERWONE KRZESŁO PRZY FORTEPIANIE NA BRZECIE
(Z BOKA)

PR. KIESZEŃ ZASTONEJTA KOTARA (2. SPRAWDZI BRZECIENNE
FELIKSA
KORYTARZE ZGASZONE
WIA WYCIĄG

p.m. do wyjątków Telim i Tosi

(M) BURZA

18.02

TOSIA DO KLATKI
FENIKS, WRÓBEL, PSY DO
KRZYKÓW

TOSIA Żył sobie pewien kotek. Mieszkał na strychu, wśród rozmaitych rupieci. Nazwanie go kotkiem jest niezupełnie trafne, bo prawdę mówiąc, to nie był kotek, ~~tylko~~ maleńka, szara kotka o imieniu Tosia. Pewnego razu, wieczorem, Tosia siedziała na swoim poddaszu i nucila w kocim języku smutną, deszczową piosenkę.

Tosia śpiewa.

(M) WOKALIZA

Z OFFU Ciszej! Kiedy się wreszcie skończy ta piekielna, kocia muzyka!

TOSIA (*przerywa śpiewanie*) Ta kobieta nie ma żadnego pojęcia o sztuce wokalne. Żadnego! Jak trudno żyć prawdziwemu talentowi w naszych czasach.

W małym okienku poddasza pojawił się wróbel.

WRÓBEL Głupia Tosia, głupia Tosia...

TOSIA Sam jesteś głupi!

WRÓBEL A ty masz obszarpane futro!

TOSIA Jak cię złapię, to obedrę ze skóry!

WRÓBEL ~~Tere-tere kuku!~~ Ty mnie złapiesz? Nigdy w życiu. Ani mnie, ani wrony, ani sroki, ani nikogo!

Tosia przyczaiła się i skoczyła na wróbla. Bez efektu.

TOSIA Jeszcze mnie popamiętasz! Dopadnę ciebie, twoich kumpli i w ogóle wszystkie ptaki na ziemi! Rozszarpie na strzępy i zjem!

WRÓBEL Dasz radę?

TOSIA (*zastanawia się przez chwilę*) Nie... Wszystkich was nie zjem. Za to przywiążę się sznurkiem do waszych ogonów i polecę razem z wami.

WRÓBEL A gdzie chciałabyś się wybrać?

TOSIA Najpierw do Moskwy, potem do Paryża, a później do Londynu... Zresztą, jeszcze dokładnie nie wiem, gdzie... Zrozum, ja muszę śpiewać. Mam wielki talent. W tej dziurze nikt nie ma pojęcia o prawdziwej sztuce.

WRÓBEL Ty masz talent? Cha-cha-cha! Czy to czasem nie przez ten twój talent sąsiadka z piętra niżej wybiera się ze skargą na policję, żądając usunięcia wszystkich kotów ze strychu?

TOSIA Zamknij się! Ona się zna na sztuce jak świnia na gwiazdach!

WRÓBEL Tak, tak, gdzie indziej cię na pewno docenia!

TOSIA Bardziej niż tutaj.

WRÓBEL To dlaczego jeszcze tu siedzisz? Do Moskwy można dojść i pieszo.

TOSIA Jeszcze nie nadszedł mój czas. Zrozumiecie, kogo straciliście, dopiero jak wyjadę!
WRÓBEL Ciebie po prostu strach obleciał! Boisz się wyjechać! Nie masz pojęcia o polowaniu, nigdy w życiu nie złowiłaś ani jednego ptaka, a nawet myszy. Gdyby nie sąsiedzi, którzy cię karmią, wyciągnęłabyś kopyta!

TOSIA Boże, jaki z ciebie dureń!

WRÓBEL Odezwała się, wyleniała flądra!

TOSIA Głupi wróbel Szaropióry, lata z zadkiem wciąż do góry, od latarni do latarni, weź ty lepiej się ogarnij!

WRÓBEL ~~Spadaj! Wiesz co, Spadam. To de~~ ^W ~~utka!~~ ^{! - RAP WRÓBELA}

Wróbel odlatuje z poddasza przez otwarte okienko.

TOSIA ~~Kolejny obrażony...~~ Co ja tu w ogóle robię?!

1b

TOSIA Zrezygnowana Tosia ponownie zaczyna śpiewać smutną, kocią piosenkę. Zanim stara sąsiadka z piętra niżej zdążyła ją postraszyć policją, ^{PIATA} zamilkła zdziwiona, bowiem na okiennym parapecie usiadł nagle ogromny, piękny ptak. Tosia dotąd nigdy w życiu nie widziała równie pięknego i wielkiego skrzydlatego gościa, nie miała też pojęcia, jak przybysz się nazywa. ~~A był to nikt inny jak sam mityczny Feniks.~~ Tosia, ujrzawszy ptaka, na wszelki wypadek przyciąła się na niego po kociemu.

TOSIA Dzień... Dzień dobry.

FENIKS Proszę, nie rób sobie żartów. Jestem wielki i silny, walnę cię raz skrzydłem i się nie pozbierasz.

TOSIA Ja... ja nie w tym celu! Skądże, do głowy by mi nie przyszło! Naturalnie, pasjami poluję na ptaki, ale w pana przypadku to niedorzeczne. Jestem Tosia. A... a... Jak pan się tu znalazł?

FENIKS Po prostu przyleciałem. Mogę posiedzieć tu przez chwilę?

TOSIA Ależ proszę, bardzo proszę... Wie pan, dziś jest jakiś dziwny dzień. Nikt jeszcze nie złożył mi wizyty. Bo normalnie to dom jest pełen gości. Przesiadują u mnie co wieczór do późna. Po prostu nie sposób się ich pozbyć. Przychodzą psy, koty i nawet sąsiadka z dołu, taka miła staruszka, i wszyscy proszą: Tosiu, zaśpiewaj nam coś, koniecznie zaśpiewaj nam coś, zupełnie

jakbym była jakimś gramofonem czy co! No i co mam robić, śpiewam. Ale dzisiaj nic z tych rzeczy! Absolutnie nie! Mam wolne i koniec!

FENIKS Przeszkadzam ci?

TOSIA Nie, absolutnie!

Tosia z zaciekawieniem przygląda się Feniksowi.

TOSIA Jeśli pan zechce, to może coś jednak zaśpiewam?

FENIKS Co proszę?

TOSIA Może zaśpiewam panu jakąś piosenkę?

FENIKS Jeśli chcesz... Kiedyś, chyba jakieś pięćset lat temu, bardzo interesowałem się muzyką...

TOSIA Pięćset lat temu?! (*chwila ciszy*) A...a...a... To znaczy, że pan mnie na pewno zrozumie! Przyjemnie mieć do czynienia z profesjonalistą! H

Tosia śpiewa najbardziej głośną i chwytliwą piosenkę ze swojego repertuaru.

FENIKS Dosyć, dosyć!

Tosia milknie i zdziwiona patrzy na Feniksa.

FENIKS Wybacz, ale przypomniało mi się o pewnej bardzo ważnej sprawie. Muszę lecieć.

TOSIA Niech pan poczeka!

FENIKS Przykro mi, ale to bardzo ważna sprawa.

TOSIA Proszę chwilę poczekać!

FENIKS O co ci chodzi? K(7)

TOSIA Nawet nie wiem, jak ma pan na imię?

FENIKS Ludzie nazywają mnie Feniksem. Moje imię rymuje się z nazwą gatunku, do którego należę. Jestem Feniksem o imieniu Feliks. Feniks – Feliks: taka przewrotna gra słów.

TOSIA Feliksie... Nie jestem dziś specjalnie przy głosie. Wczoraj miałam wielki koncert i chyba nadwyreżyłam struny głosowe... Aż cztery razy... co ja mówię, osiem... ~~dwanaście~~ razy wywoływano mnie na bis! Widzę, że jest pan bardzo zmęczony... A wie pan, ja również uwielbiam posiedzieć w całkowitej ciszy. Bo kiedy człowiek cały dzień spędza na próbach, pracuje z muzyką, dźwiękami i tymi... no, jak im tam... Wciąż rozbrzmiewają wokół niego symfonie, orkiestry i te wszystkie uwer... uwertury, to jak przyjemnie jest potem posiedzieć w absolutnej ciszy.

FENIKS Wolę pobyć w absolutnej ciszy bez śpiewu i zbędnych rozmów.

TOSIA Czy rozmowa może być zbędna? Dla mnie każda rozmowa jest czymś najwspanialszym na świecie. Podam przykład – jeszcze się ze sobą do końca nie poznaliśmy. Wiem jedynie, jak ma pan na imię, ale nadal nie mam pojęcia, kim pan jest i jakim cudem tu trafił. Prawdę mówiąc, nigdy w życiu nie spotkałam dotąd tak wielkiego ptaka jak pan. Z pewnością w dzieciństwie dopisywał panu apetyt?

FENIKS Przykro mi, ale nie pamiętam. Moje dzieciństwo miało miejsce siedemdziesiąt tysięcy lat przed naszą erą, chyba zdajesz sobie sprawę, jak dawno to było?

TOSIA Szczerze mówiąc, umiem liczyć tylko do jedenastu... Dokąd pan zamierza lecieć?

FENIKS To nie ma znaczenia.

TOSIA Ma i to bardzo wielkie! Jeśli wybiera się pan do najbliższego śmietnika, to proszę sobie darować. Tam już psy i gołębie podzieliły między siebie teren i dla obcych nie pozostało nic, co nadawałoby się do jedzenia. Mogę jednak poradzić panu, gdzie się wybrać na całkiem niezłą kolację.

FENIKS Wybacz, ale nie rozumiem...

pm. od wyjątku z klatki

TOSIA A co tu jest do rozumienia? Chce się panu jeść?

FENIKS Ach, nie! Dziękuję, nie jestem głodny. Feniksy posilają się rzadko. Ostatnio jadłem kolację w towarzystwie mego przyjaciela, jeśli dobrze pamiętam, było to rok temu, w Londynie...

TOSIA W Londynie? Był pan w Londynie?

FENIKS Co cię tak zdziwiło?

TOSIA Feliksie, muszę panu coś wyznać. Otóż posiadam wielki talent. Tutaj jednak nikt tego nie rozumie. Koniecznie muszę wyjechać do Londynu, Moskwy albo Paryża, inaczej moje dalsze życie straci całkowicie sens. Feliksie, pan jest taki dobry, wielki i silny. Na panu zmieściłyby się nawet cztery koty, gdyby tylko dobrze zwinęły się w kłębek. Niech się pan zlituje nade mną, maleńką kotką i moim talentem. Proszę mnie zabrać do Londynu.

FENIKS Ale ja się teraz nie wybieram do Londynu.

~~UWAGA~~ WYCIĄGI

TOSIA A dokąd?

FENIKS To już moja sprawa.

TOSIA Ja tutaj oszaleję.

FENIKS Przecież masz tylu wielbicieli.

TOSIA Nooo, tak. Otacza mnie mnóstwo wielbicieli, ale... mam ich już serdecznie dosyć.

FENIKS Tosiu, przykro mi, ale nie mogę ci pomóc. Odpocząłem sobie i pora na mnie.

Feniks rozprostowuje skrzydła, szykując się do lotu.

TOSIA Niech pan poczeka! *Niech mnie pan zabłene! Do Moskwy!*

FENIKS Żegnaj! *(wzbija się w powietrze)*

TOSIA Muszę polecieć z panem.

Kotka wczepia się z całych sił w ogon Feniksa. Już po chwili spogląda z góry na dachy domów.

FENIKS Puść mnie!

TOSIA Nie mogę! Za wysoko!

FENIKS Mówię ci, skacz!

TOSIA Jestem kotem, a nie samobójcą!

FENIKS Po co się w ogóle czepiałaś mojego ogona?

TOSIA Bo jestem drapieżnikiem! Chciałam cię upolować!

FENIKS Zwariowałaś!

TOSIA Jestem myśliwym!

FENIKS A co zrobisz, jak cię teraz zrzuć?

TOSIA Wszystkie pióra ci z ogona powyrywam! Masz mnie zawieźć w dalekie kraje!

FENIKS Dostyc tego! Zniżę lot i wysadzę cię na najbliższym dachu.

TOSIA A chcesz pazurami po gardle?

FENIKS Będiesz mnie tu jeszcze szantażować? A kysz!

TOSIA Drogi Feliksie, błagam cię, zawieź mnie do Moskwy!

FENIKS I co tam będziesz robić?

TOSIA Jak to co? Śpiewać!

FENIKS Zginiesz tam sama jedna.

TOSIA Nie zginę. Zazdrościsz mi? No, przyznaj się, że mi zazdrościsz!

FENIKS No dobrze. Polecimy do Moskwy. Ale pamiętaj, nie mam czasu na żadne ceregiele, bo się bardzo śpieszę. Zostawię cię tam na własną odpowiedzialność. Żebyś potem nie żałowała.

TOSIA Nie będę!

FENIKS Jak sobie życzysz... Zanurzamy się w chmurę.

TOSIA Hurra!

FENIKS Nie drap się teraz!

TOSIA A ty nie wywijaj tak ogonem... O matko! Lecę! O kurczę! Brrrr, jak zimno!

FENIKS Skończ z tym kocim jazgotem!

TOSIA (na cały głos) Miauuuuuuuu!

Feniks wraz z Tosią zamurzają się w chmurze.

6. (17)

wyciągi ↓ [św. szczeliność]

6. (17) spadanie Tosia na podłogę

2a



Po wylądowaniu WYCIĄGI ZOSTAJĄ
NA DOŁE

Wczesnym jesiennym rankiem w Moskwie. Gdy tylko Feniks wylądował na chodniku, szary kociak natychmiast puścił się jego ogona i zaczął się intensywnie przeciągać. Najwyraźniej podczas długiego lotu całkiem zdrętwiały mu łapy.

FENIKS Oto i Moskwa. Samo centrum. Jesteś zadowolona?

TOSIA A gdzie czerwony dywan? Gdzie tłum fotoreporterów i publika bijąca brawo?

FENIKS Fotoreporterzy kazali przekazać, że się trochę spóźniła. Nic tu dalej po mnie. Lecę. Miło było cię poznać. Daj łapę...

TOSIA Feliksie, a ty dokąd?

FENIKS Śpieszę się.

TOSIA A dokąd ci tak śpieszno?

FENIKS To moja osobista sprawa.

TOSIA No powiedz, nie bądź taki skryty. Sprawy osobiste są zawsze bardzo interesujące.

FENIKS Też coś! To moja OSOBISTA sprawa! Chyba mam prawo do własnych tajemnic?

TOSIA Ależ oczywiście, że masz. Możesz mi jednak je zdradzić w największym sekrecie. Po co nam tajemnice, którymi nie można się podzielić?

FENIKS No dobrze. Lecę do Maroka.

TOSIA A gdzie to jest?

FENIKS W Afryce.

TOSIA A po co tam lecisz?

FENIKS Lecę po słońce.

TOSIA Urlop ci się zamarzył, co?

FENIKS Nie rozumiem.

TOSIA Jak nie rozumiesz? A może ja też wybrałabym się na urlop?

PSY

FENIKS No nie! Głupia, prowincjonalna kocico, przywiozłem cię tutaj na własnym grzbiecie! Chciałaś Moskwy – masz Moskwę! Paraduj po niej do upadłego i rób karierę śpiewaczą, o jakiej podobno zawsze marzyłaś...

TOSIA Ale gdzie ja tu będę mieszkać?

FENIKS Mnie o to pytasz? Żegnam! Lecę, nie mam czasu!

TOSIA Kij ci w oko, do niczego mi nie jesteś potrzebny.

Obrażona Tosia odmaszerowuje. Feniks patrzy za nią.

UWAGA WYCIĄG

2b

Węjskie psisko z wyrokiem
[szeregowanie]

Z bramy jakiejś kamienicy wynurzają się dwa psiska: Chytry i Szczwany. Zobaczywszy Tosię, dyskutują o czymś zapalczywie, wymachując łapami. Ruszają za nią.

CHYTRY Panienka raczy wybaczyć – co sprowadza w nasze gościnne okolice?

TOSIA Przyleciałam dzisiaj rano, pół godziny temu. Mam zamiar rzucić wasze miasto do mych stóp.

SZCZWANY Przyjechała kolejna idiotka.

CHYTRY Zamknij się, kretynie! A w jaki sposób uroczą panienką zamierza rzucić Moskwę do swych stóp?

TOSIA ~~Jestem śpiewaczką.~~ *Ja śpiewam.*

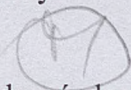
CHYTRY Śpiewaczką. To bardzo interesujące. Jak ma panienka na imię?

TOSIA Kotka Tosia.

CHYTRY Miło mi, jestem Chytry. A to mój asystent – Szczwany. To takie nasze pseudonimy artystyczne. Nie mogłaby nam panienka czegoś zaśpiewać?

TOSIA Nie ma sprawy!

Śpiewa.



CHYTRY Dosyć, dosyć, dosyć! Dziękujemy panience, to nam wystarczy!

Tosia milknie urażona.

CHYTRY Ma panienka wprost cudowny głos. To rzadko spotykany talent. Znam się na tym jak mało kto. Droga Tosiu, tak się składa, że jestem producentem muzycznym. Słyszałaś o kocim chórze Mruki, pieskim zespole rockowym Suki czy pop grupie Przeurocze Sroczki? To wszystko moja zasługa!

TOSIA Naprawdę? No to wspaniale! Ja to mam szczęście. Pochwalę się panu całkiem szczerze, że śpiewam różne rodzaje muzyki...

CHYTRY To doskonale. Tosieńko, a nie zechciałaby się pani przespacerować ze mną do mojego biura? Mam tam profesjonalne studio nagrań, przesłuchałbym panią...

TOSIA Ależ oczywiście!

CHYTRY Przyjechała pani do Moskwy sama czy ktoś ~~się~~ panią ~~opiekuje~~ *reprezentuje?*

TOSIA Sama! W podróży towarzyszyła mi pewna stara wrona, ale już ją gdzieś poniosło... Nie ma o czym mówić.

CHYTRY Doskonale! W takim razie ruszamy...

Do Tosi podlatuje Feniks.

FENIKS Dokąd ją zabieracie?

TOSIA A co tobie do tego? Leć do swojego Maroka! Panowie zrobią ze mnie wielką gwiazdę!

CHYTRY Nie rozumiem, kto to jest?

TOSIA A... to taki mój natrętny znajomy.

CHYTRY (wyraźnie wystraszony imponującymi rozmiarami Feniksa) Nigdzie jej nie zabieramy.

Idzie z nami z własnej woli.

SZCZZWANY Zabieraj ją pan, jeśli chcesz.

Bien go, bien go! Buda!

FENIKS (do Tosi) W tej chwili wskazuj mi na plecy, odlatujemy stąd.

TOSIA Nie mam najmniejszego zamiaru nigdzie odlatywać, słyszysz? Co, chciałbyś się ~~psim~~ ~~swodem~~ podczepić pod moją przyszlą sławę?

FENIKS Rób jak uważasz! Ja odlatuję!

TOSIA Leć, leć, byle szybko.

Feniks odlatuje.

CHYTRY Tosiu, poczekaj tutaj na nas chwileczkę. Muszę się naradzić z moim asystentem.

Chytry prowadzi Szczwanego na stronę.

SZCZZWAWY Po kiego tak długo wciskać jej ciemnotę? Najlepiej chapsnąć w zęby i już...

CHYTRY Zamknij się. Pamiętaj, że ja zajmuję się prawdziwą sztuką, a nie podłym handlem, jak ty. Jak myślisz, ~~Co~~ może nam za nią dać stary Kuśnierz?

SZCZZWAWY Ma piękne futro. Puszyste. Będzie z niego wspaniała kołnierz.

CHYTRY Nie pytam cię, co z niej będzie, tylko pytam, ~~Co~~ możemy za nią dostać?

SZCZZWAWY Może nawet cały worek kości, jeśli akurat trafimy na jego dobry humor.

KUŚNIERZ

CHYTRY Jesteś tego pewny?

SZCZWAWY Nie, ale...

CHYTRY Żadnych ale! Jeśli stary poskapi nam kości, będziesz musiał sam mi je zorganizować.

SZCZWAWY Coś mi się zdaje, że Kuśnierz będzie dziś miał wyborny humor. Za taką skórkę można nawet zażądać kiełbasy.

CHYTRY Myślisz?

Chytry i Szczwany wracają do Tosi.

CHYTRY Podejdź no tu, kochana.

Chytry uważnie przygląda się Tosi z każdej strony, maca jej futerko.

TOSIA Co mnie tak... taksujecie? Wypraszam sobie.

CHYTRY Badam fakturę włosa... To zawodowy żargon, wybacz. Muszę dokładnie poznać wszelkie atuty artysty, którego mam lansować.

TOSIA A to co innego!

Tosia przyjmuje kilka wyszukanych i, jak sądzi, kokieterijnych póz.

CHYTRY Tosiu, dokąd chciałaby pani pojechać na swoje pierwsze tournee? ~~Do Londynu czy~~
~~Paryża?~~

TOSIA Och, nie jestem specjalnie wybredna! Wszystko mi jedno. Gdzie jest to wasze studio?

CHYTRY Tutaj obok. Musimy tylko chwileczkę poczekać na pewnego ważnego człowieka. Jest dyrektorem do spraw programów muzycznych. Jeśli mu się spodobaś, wideoklip na MTV masz jak w banku.

TOSIA Czuję się trochę zawstydzona... Tyle dla mnie robicie!

CHYTRY Enjoy your life! Czyli rozkoszuj się życiem! Dla prawdziwego talentu nigdy nie żał nam ani czasu, ani sił. A oto i nasz VIP!

2c

W tym momencie do psów i Tosi podchodzi starszy człowiek z workiem przerzuconym przez plecy. To stary Kuśnierz.

KUŚNIERZ Jaki śliczny kociak... kici kici kici.

Stary bierze Tosię na ręce, ogląda ją na wszystkie strony, głaszcze i laskocze za uchem.

TOSIA Co? To pan jest dyrektorem MTV? Och... Bardzo mi przyjemnie. Jestem Tosia,

początkująca wokalistka.

KUŚNIERZ Przepiękne futro!

CHYTRY Co nie, szefie?

SZCZWANY Ja pierwszy ją zauważyłem.

Chytry po psiemu kąsa Szczwanego.

SZCZWANY Ale nie będę ukrywał, że przyprowadził ją tutaj Chytry.

KUŚNIERZ Dobra. Dostaniecie za nią resztki z rosołu.

SZCZWANY A nie mówiłem? Rosół to wspaniałe żarcie!

~~**CHYTRY** Stał pysk.~~

KUŚNIERZ Zaraz wam przyniosę.

TOSIA O co chodzi? Jaki rosół?

SZCZWANY Zamknij się, futrzany kołnierzu.

CHYTRY Sorry mała, ale martwi nie mają prawa głosu.

SZCZWANY Tu jest Moskwa!

TOSIA Że co? A MTV? A studio nagrań? Przecież mi obiecywaliście...

CHYTRY Wybacz! Trochę cię wpuściliśmy w maliny.

SZCZWANY To on cię okłamał. Ja od razu mówiłem: capnąć za futro i szlus.

CHYTRY Będzie z ciebie wspaniały kołnierz, jeśli ta wiadomość ci w czymkolwiek ulży.

Stary Kuśnierz wynosi Tosię.

CHYTRY (patrząc za nimi) I nie miej nam za złe!

SZCZWANY Powiedz mi szczerze, dlaczego wciąż oszukujesz te kociaki?

CHYTRY Stary, ja ich wcale nie oszukuję... Po prostu widzę każdego takiego kociaka na wylot. Raz rzucę okiem i już wiem, o czym toto roi i co tak naprawdę jest warte, rozumiesz? Funduję im bilet do krainy szczęścia.

SZCZWANY Nie rozumiem cię... Nie jesteś taki jak inne psy.

CHYTRY Coś ci się nie podoba?

SZCZWANY Nie, dobrze się z tobą pracuje. Masz żyłkę do interesów. Powiedz, skąd cię przywiało do Moskwy?

CHYTRY Byłem ochroniarzem reniferów na Syberii. Chodźmy stąd...

Psy odchodzą. Wbiega Tosia, za nią Kuśnierz.

TOSIA Feliksie! Na pomoc! Feliksie, ratuj! Feliksie, wybacz mi! Zabierz mnie stąd! Miauuuu!

Ten gość jest jakiś nienormalny! Na pewno mnie zabije! Feliksie!

Głucha cisza.

TOSIA (zaraz wybuchnie płaczem) Feliksie!... Feliksie, proszę, nie gniewaj się na mnie. Feliksie!

Do Tosi podlatuje Feniks i w ostatniej chwili zabiera ją, wyrrywając z rąk Kuśnierza.

TOSIA Feliksie!

FENIKS I co, zostałam gwiazdą?

TOSIA Bo ja myślałam, że...

FENIKS Jeśli jeszcze raz się mnie nie posłuchasz, to nawet skrzydłem nie machnę w twojej obronie. Czy to jasne?

TOSIA Jasne. Dokąd lecimy?

FENIKS Do Paryża.

TOSIA Hurrrrrrrra!

FENIKS Na twoim miejscu wcale bym się tak nie cieszył! W Paryżu poproszę moją starą znajomą, żeby czym prędzej odwiozła cię z powrotem do domu! Sam nie mam na to czasu!

Wystarczająco dużo go już przez ciebie straciłem!

TOSIA Dlaczego nie masz czasu?

FENIKS Bo burza magnetyczna o takiej sile zdarza się na słońcu tylko raz na dziesięć tysięcy lat!

TOSIA A na co ci burza magnetyczna?

FENIKS Ciekawość to pierwszy stopień do piekła!

TOSIA Gdzie? *WYCIĄGNI* *11* lotu

FENIKS Zanurzamy się w chmurę, uważaj!

TOSIA Faj! Jak mokro! Miauuuuu!

Noc. Pada deszcz. Feniks wraz z Tosią wylądowali na jednej z uliczek Paryża.

TOSIA To ma być Paryż? Faj!

FENIKS Jesteśmy na Montmartre.

TOSIA Nie tak sobie wyobrażałam moje tournée po Europie.

WYCIĄGNI

WYCIĄGNI

pm. do wody

FLASH

po podpięciu - wyciągni

3

1 minuta lotu - wyciągni

po odpięciu się - wyciągni

Po wylądowaniu -

NA WYCIĄGNIĘCIU PARASOLA

— WODA LAĆ

FENIKS Chcesz wrócić do domu?

TOSIA Nie! Chociaż na strychu nie było tak mokro jak tutaj...

FENIKS Ciekawe, jak tam twoi wielbiciele? Na pewno bardzo za tobą tęsknią.

TOSIA Prawdę mówiąc, nie było ich znowu tak wielu...

Gdzieś w oddali zegar wybił godzinę piątą rano.

FENIKS Dopiero piąta rano. Nie możemy się pokazać Matyldzie wcześniej niż o siódmej.

TOSIA Niby dlaczego?

FENIKS To przyzwoita kobieta. Moglibyśmy ją skompromitować taką nocną wizytą.

TOSIA Skomp... co?

FENIKS Postawić w niezręcznej sytuacji. Ma romans z orłem z ogrodu zoologicznego. Jest chorobliwie zazdrosny. A ja jestem potwornie spóźniony...

TOSIA Feliksie, dokąd ty się tak śpieszysz? Dlaczego wciąż narzekasz, że jesteś spóźniony?
FENIKS Ponieważ miałem pecha spotkać na swej drodze głupią, prowincjonalną kotkę, z powodu której zostałem zmuszony, jak oparzony, lecieć do Moskwy, Paryża i diabli wiedzą gdzie jeszcze!

TOSIA Feliksie, proszę cię, nie gniewaj się! Zaraz pójdziemy do tej twojej Matyldy, a ona odwiezie mnie do domu. Ale może najpierw pozwoli mi choćby tydzień spędzić z nią w Paryżu. A ty spokojnie polecisz sobie dalej. A dokąd właściwie lecisz?

FENIKS To nie ma znaczenia.

TOSIA Jeśli nie ma znaczenia, to spokojnie możesz wyjawić cel swej podróży.

FENIKS Boże, jaki jestem zmęczony!

TOSIA Nie chcesz, to nie... I tak wiem, ^{po co} dokąd lecisz! Masz romantyczną randkę w Maroku, co nie?

FENIKS (*uśmiecha się*) A gdyby nawet... Czy ty w ogóle wiesz, kim ja jestem?

TOSIA Jak to kim? Feliksem.

FENIKS Feniksem. Jestem Feniksem. Odwiecznym Feniksem. Mam sto tysięcy lat. I widziałem już wszystko na świecie, a może nawet więcej. Tytanów, Majów i starożytnych Rzymian. Przyjaźniłem się z wielkim celtyckim czarodziejem Merlinem. Wszyscy już odeszli w niepamięć. I Tytani, i Majowie, i starożytni Rzymianie, nawet i Merlin gdzieś przepadł. A ja nadal żyję. ~~Wszystcy moi ukochani przyjaciele poumierali na moich oczach.~~ A ja, Feniks, odradzam się nawet z popiołu, przez całe tysiąclecia. Jak ja chciałbym umrzeć, rozumiesz... Życie zmęczyło

(11)

mnie już do granic wytrzymałości. Nie chcę już więcej przebywać na świecie. Nawet zabić mnie nie można. Raz na dziesięć tysięcy lat na słońcu zdarza się burza magnetyczna. Jedyne ona może mnie unicestwić. Wszystko dokładnie wyliczyłem. Trzeba wylecieć z Maroka i kierować się w stronę słońca, aż do końca. Tylko w ten jeden, wyjątkowy dzień mogę umrzeć. Jeśli się spóźnię, przyjdzie mi znowu czekać kolejne dziesięć tysięcy lat. Czy ty w ogóle potrafisz sobie wyobrazić ile to czasu?

TOSIA Jestem mądrą, wykształconą kotką, potrafię liczyć aż do jedenastu. Nie rozumiem, po co w ogóle chcesz umierać? Feliksie, jesteś taki wielki i silny, bywasz w Londynie, Paryżu, masz przyjaciół! Ja na twoim miejscu śpiewałabym ze szczęścia!

FENIKS Nawet nie próbuj!

TOSIA A wiesz, Feliksie, ja też miałam bardzo nieszczęśliwe życie. Przeżyłam tyle wlotów i upadków. Pewnego razu nawet pobiłam się z pewną kotką, starszą ode mnie o całe pół roku... ~~Znaczy, chciałam powiedzieć, o dziesięć lat... w sensie że dwanaście.~~ Doskonale cię rozumiem, doświadczenie życiowe to straszny ciężar... Bywało, że siedzę sobie na swoim strychu, patrzę na księżyc za oknem i tak się zastanawiam: dlaczego, dajmy na to, nie jestem psem? Taką miałabym ochotę zawyc do księżyca. Ale nie mogę, przecież jestem kotem. I wtedy zaczynam śpiewać. Na przykład taką piosenkę...

FENIKS Nie trzeba. Już świta. Polecimy do Matyldy. Wskakuj mi na plecy.

TOSIA (wskakując na grzbiet Feniksa) A czy ta twoja Matylda pozwoli mi trochę pomieszkać u siebie? Niedługo. Jak myślisz, zgodzi się?

FENIKS Nie sądzę. Ale możesz próbować ją przekonać.

Feniks z Tosią na grzbiecie wzlatują w niebo.

Mansarda starego domu. Feniks siada na parapecie okna i zagląda do wnętrza. Poranne promienie słońca rozświetlają pokój i odbijają się od podłogi. Do mansardy wpada Marquez – biała papuga.

MARQUEZ O, jest pan nareszcie! Wyczekiwaliśmy pana z niecierpliwością! Z wielką niecierpliwością!

FENIKS Mnie? Wydaje mi się, że nie uprzedzałem o swojej wizycie.

MARQUEZ Ale my i tak na pana czekaliśmy, zawsze na kogoś czekamy...

Do pokoju wpada błękitna papuga – Lorka.

LORKA Marquez narobił tu takiego bałaganu, a ja muszę to wszystko sprzątać!

MARQUEZ A Lorka spałaszowała wszystkie słodczyce, tosty i górę okruchów, cud, że od tego nie pękła. No, bo i słodczyce, i tosty, i...

LORKA A Marquez przegrał ze mną w karty! Najpierw graliśmy w durnia, potem w durnia niemieckiego, aż w końcu w durnia piątkowego. I Marquez przegrał wszystkie partie, bo jest prawdziwym durniem!

MARQUEZ A pamiętasz, jak całkiem niedawno ty zjadłaś całe kilo kandyzowanych orzeszków? Całe kilo!

LORKA A kto jak nie ty pomagał mi jeść te orzeszki! Tak, właśnie ty! Masz jakiś dziwny czub na głowie! Słyszysz, czub masz na głowie! Chodź tu do mnie, przyglądnę ci go!

MARQUEZ Zostaw! Teraz jest taka moda!

LORKA Chodź tutaj, do kogo mówię, przyglądnę ci go! Bo dostaniesz w dziób! No, chodź tu do mnie!

Marquez posłusznie podlatuje do Lorki, ta przygląda mu niesforny czub.

LORKA Nie rozumiem, jak mogłeś przegrać, mając aż cztery asy? Tylko dureń to potrafi, skończony dureń...

FENIKS Dalibyście wreszcie spokój! Marquez, Lorka, opamiętajcie się! Co się tutaj dzieje? Gdzie Matylda?

LORKA Matylda poleciała ze swoim kochasiem do Londynu! Ona tak się nim chwali, tak się chwali... A on jest jeszcze taki młodziutki! Ciagle mu tak słodzi: mój ty orzełku kochany! A on jej w dziobie przynosi ananasy.

MARQUEZ Tutaj to była głośna historia, ta cała jego ucieczka! Pisali o tym we wszystkich gazetach. Ucieczka z zoo! Orzeł zniknął z zoo! Sensacja! Niesamowita historia! Jakies wielkie ptaszysko na oczach zwiedzających paryskie zoo przecięło dziobem siatkę klatki i wypuściło na wolność orła! Razem odlecieli w nieznane! W nieznane, dobre sobie? Co to mógł być za ptak? A może Feniks? No nie, co też pan opowiada! Przecież to mityczny ptak! (*chichocze*)

LORKA To było okropne! Okropne! Polecieli do Londynu, gdzie Matylda nic nie robi tylko się chwali przed przyjaciółmi: No, spójrzcie na mojego orzełka, na to moje rozkoszne kochanie, czy nie jest uroczy? Przynieś mi ananasa, mój ty malutki! Totalny obciach! Przecież ona ma już

siedemdziesiąt osiem tysięcy lat! Wstydziłaby się, starucha jedna! Mówią, że w tym Londynie tylko przyjmuje gości i romansuje z tym... swoim... Taki stary grat, a jeszcze miłostek jej się zachciało! Fui! Powiedziała podobno, że czuła się taka samotna! I że miłość potrafi przyjść w każdym wieku. Już całkiem jej się we łbie poprzewracało!

MARQUEZ Jak możesz tak mówić o Matyldzie! W końcu to nasza...

LORKA Co? Co nasza? A może ty się w niej kochasz? Zabujałeś się?

MARQUEZ Nie, no skąd! Absolutnie nie...

LORKA W takim razie powtórz: Matylda to stary grat, a Lorka...

MARQUEZ Matylda to stary grat, a Lorka!

LORKA Kim jest Lorka? Pytam się ciebie, kim jest tu i teraz Lorka?

MARQUEZ Lorka to istny słowik!

LORKA Jaka jeszcze?

MARQUEZ Prawdziwa piękność!

LORKA Jaka jeszcze?

MARQUEZ Najmądrzejsza!

LORKA Jaka jeszcze?

MARQUEZ Cudowny, rajski ptak!

LORKA Jaka jeszcze?

MARQUEZ Lubi dobrze zjeść!

LORKA Co takiego? Chodź tutaj! Wszystkie pióra ci z d... powyrywam! I sprzedam na ozdoby do kapeluszy! Powiedziała, chodź tutaj!

Lorka usiłuje złapać Marqueza, ale ten ucieka.

FENIKS (do Tosi) Ciągłe tacy sami, nic się nie zmieniają. To chyba właśnie nazywa się miłość.

TOSIA Od jak dawna ich znasz?

FENIKS Od dawna. Od kiedy Matylda przyjęła ich na służbę. Trzeba przyznać, że domem zajmują się nie najgorzej. Tylko straszni z nich plotkarze...

TOSIA No tak, Matylda jest w Londynie... To chyba znaczy, że nie pomieszkam sobie u niej w Paryżu?

FENIKS Chyba nie.

TOSIA I co teraz zrobimy?

FENIKS Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo jestem już spóźniony...

SPIEWANKA OPEROWA

p. u. do KURTNY

TOSIA Chcesz mnie tutaj zostawić?

FENIKS Co z tobą zrobić... Matylda mnie zabije! Ale oprócz niej, nie mam cię komu podrzucić. A tutaj cię przecież nie zostawię. Trzeba lecieć do Londynu.

TOSIA Hura!!! Feliksie, jesteś najlepszy na świecie! Szkoda tylko, że zupełnie nie widziałam Paryża... ~~Zawsze jednak mogę powiedzieć moim wielbicielom: pamiętam pewien poranek w Paryżu!~~

FENIKS Może jeszcze zobaczysz...

TOSIA Podobno bardzo się śpieszysz?

FENIKS Nie widzisz, jak leje za oknem? Przy takiej pogodzie daleko nie polecimy. Wskakuj, wyruszymy na zwiedzanie miasta!

TOSIA Super! Tak marzyłam, żeby zobaczyć Paryż! Może to i lepiej, że nie ma tej głupiej Matyldy!

FENIKS No, no, licz się ze słowami. Matylda to moja żona i nie należy jej nazywać głupią.

TOSIA Żona?

FENIKS No tak. Coś w tym stylu.

TOSIA Przecież poleciała do tego Londynu chyba z jakimś młodym orłem? A ty tak spokojnie o tym mówisz?

FENIKS Byliśmy ze sobą przez dwanaście tysięcy lat. Potem przez dwa tysiąclecia tylko się przyjaźniliśmy. Ona jest również Feniksem, tak jak ja. Dwa Feniksy nie potrafią być stale ze sobą. Ona teraz cały czas wdaje się w jakieś nowe romanse, stara się jak może, żeby wypełnić sobie czymś czas. A ja mam już wszystkiego dość, nie chcę już żadnych romansów, chcę po prostu spokojnie umrzeć...

TOSIA Może ci jeszcze przejdzie z tym umieraniem? Ja też pewnego razu tak się przejęłam z powodu niezłapanej myszy, że, wyobraź sobie, chciałam skoczyć z dachu! Ale potem mi przeszło. I tobie też przejdzie, już ja wiem, co mówię!

FENIKS Wątpię... Lecimy zwiedzać Paryż!

Tosia wskakuje na grzbiet Feniksa. Wylatują przez otwarte okno.

FENIKS To jest Montmartre! *Place Pigalle!*

TOSIA Wspaniały!

FENIKS A to Pola Elizejskie!

TOSIA Wow!

FENIKS A zgadniesz, co to jest?

TOSIA To wysokie? Tam? Wieża Eiffla!

FENIKS Dobrze! Jeśli chcesz, zejdziemy trochę niżej? Niedaleko stąd jest Luwr.

TOSIA Chcę zobaczyć prawdziwy, paryski teatr!

FENIKS Lecimy więc do opery!

TOSIA Wspaniale!

Z WYCIEGI ↓ WOLNO + KURTyna — ✕
5 WYCIEGI ↑ SZYBKO, SPIEWACZKA USTAWIONA KURTyna ← ✕

Gmach opery paryskiej. Trwa spektakl. Feniks i Tosia przedostają się na widownię.

FENIKS Tylko błagam cię, zachowuj się.

TOSIA Co ja w teatrze nigdy nie byłam?

Na scenie solistka.

TOSIA Jaka ogromna scena!

FENIKS Ciszej!

TOSIA Pamiętam, też tak występowałam...

FENIKS Zamknij się, bo pacnę cię w nos!

TOSIA (do śpiewaczki) Ej, ty! Co ty wyprawiasz? Zwariowałaś?

FENIKS Możesz się przymknąć, chociaż na chwilę?

TOSIA Cicho! Czy ja coś mówię?

FENIKS Głupia, prowincjonalna kotko, jeszcze słowo!

TOSIA Milczę, jak grób.

Tosia milknie na kilka sekund.

TOSIA Popatrz jaka gruba! Jak taką można na scenę wpuścić? Wygląda jak kopa siana i jeszcze się wydziera. A biedna, piękna dziewczyna, to znaczy kotka, o słowicznym głosie i wrażliwej duszy musi siedzieć sama na strychu! Potrafię śpiewać równie dobrze jak ona, a nawet lepiej!

Z tymi słowami Tosia zeskakuje ze swego miejsca i rusza w stronę sceny.

FENIKS A ty dokąd?

Jednym susem Tosia wskoczyła na scenę i ugryzła w kostkę solistkę. Ta z wielkim krzykiem uciekła za kulisy. Tosia zajęła jej miejsce, stanęła na samym środku sceny i zaczęła wydawać z siebie rozdzierające duszę dźwięki, które nieco przypominały kocie „miau”. Mocno

FENIKS WYNOŚI TOSIĘ W KULISY
2. MARTYNA WPROWADZA ŚPIEWACZKĘ, 1. SUFIERKA WOŁA „PRZERWA”
ŚWIATŁO WIDOWNI WCHODZI
POZJARZĄĆ SCENĘ, TZW. 17.
„ROBOCZE”
PRZERWA
47 minut (42 min.)

II CZĘŚĆ

SCENA ROZKŁADANA „ROBOTO”
SCHWIDNI ŚWIATKO WIDOWNI
ŚWIATA SCENY WCHODZI
FENIKS WNOŚI TOSIE, NA KIECACH

p.m. do wyciągów

TOSIA I FELIKS
WCHODZI NA SCENĘ ODPALAM

PAPUŚKI DO SCENY Z GAZETĄ

P.M. PRZYGOTOWAĆ ZŁEŚCIANY I GAZETĘ 2 PR. STRONY

Konieczność pisma !!!
dla Feliksa

Tosia i Feniks ponownie siedzą w paryskim mieszkaniu Matyldy. Tosia od niechcenia dłubie łapą w podłodze. Feniks patrzy przed siebie.

FENIKS Rozpogodziło się. Nareszcie będzie można polecieć...

TOSIA To wszystko, co chciałeś mi powiedzieć?

FENIKS Tak, to wszystko, co chciałem ci powiedzieć.

TOSIA Przez cały dzień?

FENIKS Nie mamy o czym ze sobą rozmawiać.

TOSIA Feliksie, wybacz mi, proszę. To się już więcej nie powtórzy.

FENIKS To nie ma znaczenia. Skończmy z tym.

TOSIA Feliksie, ty przecież jesteś taki kochany.

FENIKS Nie próbuj mnie brać na litość. Nie mam absolutnie ochoty na rozmowę. Czasem tak bywa. Pozwolisz mi posiedzieć w ciszy?

TOSIA Feliksie, ja chciałam tylko po prostu...

FENIKS Pozwolisz mi posiedzieć w ciszy? Ty już nie pierwszy raz „chciałaś tylko po prostu”.

Tosia milknie.

TOSIA Feliksie, boję się.

FENIKS Co się znowu stało?

TOSIA Boję się burzy.

FENIKS Nie wymyślaj. Wcale nie zanoszą się na burzę.

TOSIA Ale może znienacka przyjść.

FENIKS Głupstwa gadasz. Pora lecieć.

Do pokoju wlatuje Marquez.

MARQUEZ Uwaga! Wielka sensacja! Niesamowita wiadomość! Wydarzenie dnia! Koty śpiewają w operze albo tajemnica pterodaktyla! „Liberation”, „Le Monde” i inne gazety donoszą, że...

Do pokoju z furkotem wpada Lorka i odpycha Marqueza.

LORKA Zamknij się, ja wszystko opowiem!

MARQUEZ A dlaczego ty?

LORKA Bo wiem lepiej!

MARQUEZ Kłamiesz! Ja znam te artykuły na pamięć! Niesamowite wydarzenie! Premiera roku! Wczoraj na premierze opery...

LORKA Nie, no zupełnie nie tak! Powiedziałam ci, że nie tak! Wczoraj na premierze opery...

MARQUEZ No, przecież tak właśnie powiedziałem!

LORKA Zamknij się! Jeśli nie potrafisz prawidłowo tego opowiedzieć, to lepiej w ogóle nie zaczynaj! Wczoraj, na premierze opery „?” doszło do niesamowitego wydarzenia. Podczas jednej z arii na scenę, wprost z widowni, wyskoczył mały, szary kotek. Ugryzł w kostkę wykonawczynię, a następnie zaczął tak głośno i przeraźliwie pisać oraz miauczeć, że zagłuszył całą orkiestrę...

TOSIA Ja nie pisałam tylko śpiewałam!

LORKA Kiedy na scenę, zza kulis, wybiegli pracownicy obsługi, z głębi mrocznej widowni wynurzył się niewiarygodnie wielki ptak, złapał w dziób miauczącego kota i wraz z nim, przy aplauzie całej publiczności, zniknął gdzieś pod kopułą teatru. Do tej pory świadkowie tej sceny spierają się: czy była ona zaplanowana przez reżysera, czy też owego premierowego wieczoru w teatrze wydarzyło się coś niewiarygodnego! Będąc przypadkiem na tym spektaklu sławny,

francuski ornitolog, monsieur Jacques Genaux, z przekonaniem oznajmił, że w naturze nie występują tak ogromne ptaki i wszystko wskazuje na to, że był to jedynie czystej wody trik zmontowany przy użyciu bardzo skomplikowanej techniki.

MARQUEZ Co tam się wyprawia! Przed operą są tłumy ludzi! Wszystkie bilety wysprzedane!

LORKA Myślałam nawet, że pewnych dwóch młodych dżentelmenów po prostu się pobije!

MARQUEZ Lorka poleciała po zakupy i widziała ten tłum przed operą!

LORKA Właśnie! Lorka lata po zakupy, a ty leżysz do góry brzuchem w domu!

MARQUEZ I myślała, że ci dwaj wezmą się za łby!

LORKA Lorka myślała, bo ma rozum, a ty jesteś głupi jak but!

MARQUEZ Ty wredny obżartuchu!

LORKA Ty durniu skończony! Nie masz nawet aparatu fotograficznego! ~~Gdybyś miał, to poleciałbyś do opery i sfotografował naszych drogich gości, jak odlatują z widowni!~~ Nie słyszałeś, że temu, kto dostarczy zdjęcie ogromnego ptaka z kotem w ~~dziobie~~, redakcje gazet gotowe są zapłacić fortunę! Ale Marquez to skończony dureń! I skąd taki dureń miałby wziąć aparat fotograficzny!

Lorka zaczyna dziobać Marqueza po głowie. Ten z wrzaskiem wylatuje z pokoju, a ona za nim.

TOSIA Czy dobrze słyszałam? Fortunę? Za mnie? Za moje zdjęcie? Piszą o mnie w gazetach! Chyba padnę z wrażenia!

FENIKS Tylko nie teraz. Musimy lecieć. .

TOSIA Poczekaj! A może byśmy tak sami poszli do gazet?

FENIKS Po co?

TOSIA Jak to – po co? Może udzieliłabym paru wywiadów?

FENIKS Ja przeprowadzę z tobą wywiad, chcesz? Jak pani osiągnęła taki sukces? Czy nie dzięki swej przeogromnej ignorancji i braku umiejętności właściwego zachowania się w różnych miejscach?

TOSIA Powiedział, co wiedział! Wielkie mi halo! Ty niczego nie rozumiesz! Przecież to mnie bili te rzęsiste brawa!

FENIKS I co z tego?

TOSIA Naprawdę nie rozumiesz?

FENIKS Nie.

TOSIA Tobie też bili brawa.

FENIKS Jakoś nie zauważyłem.

TOSIA Jak to? Ja się wtedy czułam, jakbym była jakąś wielką gwiazdą. Dokładniej, jakbyśmy oboje byli gwiazdami. Byliśmy w blasku reflektorów! Wszyscy na nas patrzyli. Zachwycali się nami... Nie dociera to do ciebie?

FENIKS Jakoś nie.

TOSIA Nie rozumiem, jak można tego nie rozumieć. Jaka ja byłam w tej operze szczęśliwa!

FENIKS Szczęśliwa?

TOSIA No pewnie.

FENIKS No i dobrze.

TOSIA A tobie wtedy nie było choć trochę przyjemnie? Nic, zupełnie nic? *Zero?*

Chwila ciszy.

WYCIĄGI

FENIKS Niemądry głuptasie! Byłem szczęśliwy, bo ty byłaś szczęśliwa. Ale na nas już czas, musimy lecieć. Nawet sobie nie wyobrażasz...

TOSIA ... jaki ja jestem spóźniony!!!

FENIKS Wskakuj!

TOSIA Feliksie, a może by tak przestać się kłócić?

FENIKS Przyjrzę się bliżej twojemu zachowaniu.

1. WYCIĄGI ↓

(M) Co tu

Dziękuję!

TOSIA Co takiego? Zachowuję się zawsze idealnie! A poza tym mam też najlepszy na świecie głos!

Tosia wspina się na plecy Feniksa i oboje wylatują przez otwarte okno, szybko nabierają wysokości i znikają w chmurach.

2.

koniec (M) Wyciągi [w szczelinie]

WYCIĄGI

ZOSTAJĄ NA DOŁE



15X PLASKIE W CZASIE PRZELOTU

7a

Kiedy Feniks z Tosią na grzbiecie wylądowali na Trafalgar Square, w Londynie panowała mglista noc.

TOSIA (zeskakuje z pleców Feniksa i intensywnie masuje sobie łapy) Ale zmarzłam... Dlaczego przylecieliśmy tutaj, a nie od razu do domu Matyldy?

FENIKS Do świtu zostało niewiele.

TOSIA Wiesz, gdzie ona mieszka?

FENIKS Wiem. W Londynie zatrzymuje się tylko tam.

TOSIA Gdzie?

FENIKS (*przyciszonym głosem*) Niedaleko. Królowa brytyjska podarowała jej tutaj apartament... Ale to wielka tajemnica.

TOSIA Dlaczego to tajemnica?

FENIKS Nie zadawaj głupich pytań. Tajemnica to tajemnica. Najwidoczniej właścicielka apartamentu nie życzy sobie, aby wszyscy o tym wiedzieli.

TOSIA Śmieszna jest! Gdyby mnie królowa obdarowała czymkolwiek, choćby drobiazgiem, musieliby się o tym dowiedzieć wszyscy ~~mieszkańcy kamienicy, gdzie zajmuję poddasze.~~
~~Spróbowałby tylko który puścić to mimo uszu!~~

FENIKS Matylda ma zupełnie inny charakter niż ty. Dlatego proszę cię, nie popisuj się przy niej swoją, nazwijmy to, znajomością rzeczy...

TOSIA Dobrze, nie będę się chwalić moją znajomą, to znaczy... znajomością rzeczy. Kiedy do niej pójdziemy?

FENIKS Jak tylko zrobi się jasno.

TOSIA Ale dlaczego? Po co musimy czekać tak długo? Tu jest zimno!

FENIKS Nie wytrzymasz pół godzinki?

TOSIA Dlaczego musimy wytrzymywać pół godzinki?

FENIKS Dlatego, że to nieprzyzwoite nachodzić damę nocą!

TOSIA A czy wszystko musi być przyzwoite?

FENIKS Musi, bo obowiązują pewne zasady.

TOSIA I przez te twoje cudaczne zasady mamy marznąć? Myślisz, że jak pojawimy się u tej twojej Matyldy za pół godzinki, to będzie dla nas miłsza?

FENIKS Przestań! Nie masz bladego pojęcia o dobrych manierach...

TOSIA Ty za to składasz się z samych idiotycznych i nikomu do niczego niepotrzebnych dobrych manier – to nie wypada, tamto nie wypada...

FENIKS Przestań! To jest moja osobista sprawa!

TOSIA Ach tak, osobista sprawa? Dobrze. Powiedz mi więc, czy twoim zdaniem, przyzwoicie jest śpiewać nocą w środku miasta?

MATYLDA I WIKTOR

FENIKS Szczyt chamstwa.

TOSIA Wspaniale!

Tosia z całych sił zaczyna się wydzierać i miauczeć.

TOSIA Miau! Dobre maniery! Jak ja nienawidzę dobrych manier! Miau! Miau! Miau! Miau! Moja mini grupa rockowa pluje na wasze maniery! Mam gdzieś, co sobie o mnie myślicie! A teraz solo! Miau! Miau! Miau!

FENIKS Przestań się drzeć! Obudzisz całe miasto! Przestań!

TOSIA *(nie przestaje się wydzierać)* To nie pańska sprawa, mister Dobre Maniery! Miau!

FENIKS Jeśli się natychmiast nie zamkniesz, to... Ja stąd odleczę!

TOSIA *(przestaje się wydzierać)* Powiedz mi – zamknij się! Wtedy przestanę.

FENIKS Przestań!

TOSIA *(drze się dalej)* Miau! Miau! Śpiewam sobie, co chcę i nie zamilknę, nigdy nie zamilknę!

FENIKS Milcz!

TOSIA *(drze się dalej)* Miau! Miau!

FENIKS Zamknij się! Proszę.

TOSIA *(przestaje się drzeć)* Proszę bardzo!

FENIKS Przepraszam cię.

TOSIA Za co?

FENIKS Za dosadne, obraźliwe wyrażenie.

TOSIA Ty mnie niby obraziłeś?

FENIKS No, trochę tak.

TOSIA Spoko, wrzuć na luz.

FENIKS Co?

TOSIA Głupstwo. Feliksie, przepraszam cię.

FENIKS Spoko. Wrzuć na luz.

TOSIA A tak w ogóle, to gdzie my jesteśmy?

FENIKS Na Trafalgar Square. W samym sercu Londynu.

7b

Zza dachów domów ukazują się na niebie dwa wielkie ptaki. Jeden iście gigantycznych rozmiarów i drugi, znacznie mniejszy. Jest to Matyllda i jej młody ukochany – orzeł Wiktor.

MATYLDA Już ja dam nauczkę temu zwariowanemu kotu! Gdzie on jest? Czemu nagle przestał się wydzierać? No, pokaż mi się, gwiazdo jednej nocy, już ja się z tobą policzę jak trzeba!

Matylda z Wiktorem lądują na placu.

FENIKS Matylda?

MATYLDA Feliks?

FENIKS Czy obudziliśmy cię?

MATYLDA To ty się tak darłeś kocim głosem?

FENIKS Owszem... brałem w tym udział.

MATYLDA To znaczy, że tobie też należy się lanie?

FENIKS (*podstawia Matyldzie głowę*) Jak uważasz.

MATYLDA Dosyć! (*kiwa w stronę orła*) To jest Wiktor, bardzo zdolny, młody orzeł.

FENIKS Wiele dobrego o panu słyszałem. Witam pana, jestem Feniksem o imieniu Feliks. A to moja dobra koleżanka, kotka Tosia.

TOSIA To ja, Tosia.

FENIKS (*do Tosi*) A to jest Matylda, również ze starożytnego rodu Feniksów.

TOSIA Tak, zdążyłam się domyślić.

MATYLDA A wy, moi mili, pewnie do mnie w gości?

FENIKS Nie inaczej.

MATYLDA I pewnie siedzicie tu już dobrą godzinę i czekacie na świt?

TOSIA Dokładnie!

MATYLDA Feliksie, jesteś niepoprawny. No to co, moi mili? Lecimy do mnie ogrzać się, bo rzeczywiście chłodno.

TOSIA (*wdrapując się na plecy Feliksa*) To może ja, ~~zamiast skrzydeł~~, wytarłoszę nieco kark Feliksowi za karę, że marzliśmy tu niepotrzebnie tyle czasu?

FENIKS A nie obawiasz się, że cię za to zrzucę z grzbietu podczas lotu?

WIKTOR Jak to miło wstać tak wcześnie, przed świtem!

MATYLDA Co mówisz, kochanie?

WIKTOR Mówię, że cudownie wyglądasz!

MATYLDA Skończ już z tymi komplementami, Wiktorze! (*całuje Wiktora*) Lecimy!

Całe towarzystwo wzbija się w niebo.

*4 WYCIĄGI + [św. szarelinówka]
10 PODPIĘCIU — 4 WYCIĄGI
kolejne (17) lotu — wyciągi ↓ —
po odpięciu rąk — wyciągi ↑
1/2 DYMU*

Ogromny strych porównywalny z niewielkim boiskiem futbolowym. Czysty i jasny. Tosia obchodzi cały lokal i ogląda każdy drobiazg.

TOSIA Takie mieszkanie to rozumiem! Właściwie można by tu organizować koncerty!

WIKTOR Czasem bawimy się tutaj z Matyldą w ganianego, jak dzieci.

TOSIA Jak w to się gra?

WIKTOR (*odbija się od podłogi*) O, właśnie tak – złap mnie!

TOSIA Nie, to nie fair, ja nie potrafię latać!

Przyskakuje do Wiktora i uderza go łapą po rozpostartym skrzydle.

TOSIA Ale za to potrafię skakać. Raz dwa trzy, gonisz ty!

WIKTOR (*uderza ją skrzydłem, nie pozostając jej dłużnym*) A teraz ty!

TOSIA Tak? Zaraz cię dopadnę, przebrzydłe ptaszysko!

WIKTOR Nie dasz rady! Kot nielot! Kot nielot! Kot nielot!

TOSIA Nie uciekaj! Tchórz!

Tosia rzuca się w pogoń za orłem, Wiktor odskakuje od niej wielkimi susami na rozpostartych skrzydłach. Śmieją się i dokazują jak dzieci. Za chwilę znikają za drzwiami wielkiego strychu. Ich dźwięczne głosy są jednak doskonale słyszalne nawet stamtąd. W tym czasie Feniks z Matyldą siedzą przy oknie.

FENIKS Uroczy jest ten twój orzełek. Masz dobry gust.

MATYLDA Wiem... Jest taki młody. A ja mam siedemdziesiąt osiem tysięcy lat.

FENIKS Ja sto tysięcy.

MATYLDA Ile miałeś lat, kiedy spotkałeś Enn?

FENIKS Chyba tyle, co ty teraz...

MATYLDA Czyli, że mnie też to czeka. Bardzo cierpiełeś, kiedy Enn umarła?

FENIKS Nie. Wiedziałem, że orlice żyją długo, ale wieczne nie są.

MATYLDA Kłamiesz...

Chwila ciszy.

FENIKS Owszem. Przeżyliśmy z nią długie i szczęśliwe życie.

MATYLDA A jednak ją kochałeś.

FENIKS Nie zaczynaj. Takie rozmowy wywołują we mnie tęsknotę.

MATYLDA Mnie czeka to samo. Czasem mu mówię: zostaw mnie i leć, gdzie cię oczy poniosą. Pocierpisz trochę i wreszcie o mnie zapomnisz. Po co ja mam cię przeżyć i cierpieć. Ale on się wtedy zaklina, że kocha...

FENIKS I chyba tak musi być. Żyj, póki masz po co i dla kogo.

MATYLDA A mam jakiś wybór?

FENIKS Wychodzi na to, że tak.

MATYLDA Nie rozumiem...

FENIKS Przeczytałem o tym w jakiejś średniowiecznej księdze, którą pewien mag pozostawił w spadku mojemu przyjacielowi. Raz na dziesięć tysięcy lat na słońcu dochodzi do burzy magnetycznej. Jej siła jest tak potężna, że potrafi spalić na popiół nawet Feniksa. I nigdy więcej się już nie odrodzi. Wszystko sobie wyliczyłem. Ta burza zacznie się za dwa dni. Na jej spotkanie trzeba wylecieć z Maroka. Zamknąć oczy i cały czas kierować się w stronę słońca. Aż do całkowitego spalenia. Doszczętnego.

MATYLDA Już zdecydowałeś?

FENIKS Tak. Chcesz lecieć ze mną?

Chwila ciszy.

MATYLDA Mówisz, że raz na dziesięć tysięcy lat? —

FENIKS Tak. I ani dnia wcześniej.

Chwila ciszy.

MATYLDA Nie, Feliksie... Raczej nie. Jestem wprawdzie stara, ale nie aż tak. Chcę jeszcze żyć.

FENIKS Przynajmniej szczerze odpowiedziałas mi na pytanie.

MATYLDA A co tam u ciebie?

FENIKS U mnie? Cóż, żyję jak w malignie. Latam od miasta do miasta, z kraju do kraju... I tak przez setki, tysiące lat. Zresztą, sama wiesz najlepiej. Po śmierci Enn życie całkiem mi obrzydło...

MATYLDA Może jeszcze wszystko się zmieni. Zakochasz się i zaczniesz nowe życie...

FENIKS Nie, Matyldo, ja już się nie zakocham.

MATYLDA A co to za kotka z tobą? Zaprzyjaźniliście się czy jak? Skąd ją w ogóle wytrzasnąłeś?

FENIKS To taka przygłupia, zabawna kotka. Nie znalazłem jej, sama się przyplątała. Chociaż

ostatnio zacząłem się o nią martwić. I wiesz, bardzo mnie to niepokoi.

MATYLDA Dlaczego?

FENIKS Bo nie chcę się już do nikogo przywiązywać. Wszystko sobie dokładnie przemyślałem i już podjąłem decyzję.

MATYLDA Na pewno?

FENIKS Tak.

MATYLDA Będzie mi ciebie brakowało, Feliksie.

FENIKS Spotkamy się w drugim życiu. Przecież ty też się kiedyś zdecydujesz na ten krok. Być może i my Feniksy mamy gdzieś swój raj?

MATYLDA Raj? Chyba żartujesz?

FENIKS Żyliśmy tak długo, że chyba zasłużyliśmy na odrobinę spokoju. Mam do ciebie tylko jedną prośbę – odwieź Tosię tam, dokąd sobie zażyczy. Mieszka w Jekaterynburgu.

MATYLDA Gdzie to jest?

FENIKS Na Uralu.

MATYLDA To tam, gdzie mieszkają szamani?

FENIKS Szamani mieszkają w innym miejscu. A na Uralu są góry. Trzeba przyznać, że są dość piękne.

MATYLDA Dobrze. Od dawna marzyliśmy z Wiktorem o podróży na północ. ~~A ty kiedy wylatujesz?~~

FENIKS Jutro.

MATYLDA Kotka będzie pewnie bardzo tęsknić?

FENIKS Nie sądzę. A gdyby nawet, to pochwalcie jej głos – zaraz o mnie zapomni.

MATYLDA Mam pochwalić jej głos?!!!

FENIKS Tak. Uważa, że cudownie śpiewa.

MATYLDA No, tak... Wiktor z kolei uważa się za wielkiego filozofa... (spogląda w okno)

~~Feliksie!!! Co tam się dzieje?!~~

8b (M)

M. 17.
ZMÓDZA
W SZCZELINIEK.
WIKTOR Z TOSIĄ, NA RATIONACH
W BIEGA OBRÓTAH, NA PROS
OWYERDIA PODEST Z FORTEPIANEM
I ELTONEM JOHNEM

A oto co się wydarzyło. Tosia z Wiktorem, rozbawieni, wybiegli z domu. Orzeł, jak to ptak, bez trudu przeleciał przez ulicę, krzycząc coś w stylu: Koty orłów nie dogonią! Koty orłów

nie dogonią! Tosia natomiast, nie rozglądając się w ogóle na boki, rzuciła się w ślad za Wiktorem. Była akurat na środku ulicy, gdy głośny pisk hamulców zmusił ją wreszcie do spojrzenia w bok. Szykowna limuzyna pędziła wprost na nią. Zatrzymała się z piskiem opon dopiero tuż przed nią. Z wielkiego strachu kotka przewróciła się na asfalt i zakryła sobie mordkę łapkami. Z limuzyny wyskoczył jasnowłószy, starszy pan, bardzo podobny do... Tak, to był nie kto inny... tylko Elton John we własnej osobie!!! Elton podbiegł do Tosi i wziął ją czule na ręce.

JOHN Boże, żyje! Żyje! Jakie to szczęście! O mały włos przejechałbym kotka. Jak on się tu znalazł, na środku ulicy?

MATYŁDA, FELIKS
WIKTOR

TOSIA Nie jestem kotem, tylko kotką!

JOHN Jaki miły kociaczek... Wystraszyłeś się, co?

W tym momencie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, z gęstych krzaków, rosnących przed domem, wybiegli paparazzi. Inni paparazzi zaczęli wyskakiwać z okien, zsuwali się z drzew i ulicznych latarni, wypadali nagle z zaparkowanych wzdłuż ulicy samochodów, skuterów i motocykli. Już po chwili wokół Eltona Johna i Tosi zrobiło się wielkie zbiegowisko. Bez przerwy robiono im zdjęcia, nieustannie błyskały flesze aparatów. Proszono naszych bohaterów o choćby jedno słówko dla takiej i jeszcze innej i jeszcze innej gazety...

TOSIA To całe zamieszanie przeze mnie? To wszystko dla mnie? To mi robią te wszystkie zdjęcia?

JOHN (do fotoreporterów) O mały włos nie przejechałem tego maleńkiego kotka... Sądząc po zapachu i braku obroży przeciwpchelnej, jest bezdomny... Zabieram go do domu!

TOSIA Miau!

JOHN Zamieszka u mnie i wystąpi w moim najnowszym wideoklipie!

TOSIA Czy jestem już sławna? No nie! Jak się o tym dowiedzą koty z mojej dzielnicy, to je z zazdrości szlag trafi!

Elton John wraz z Tosią na rękach, przy gromkich brawach tłumu paparazzich, wsiadają do limuzyny i odjeżdżają.

NA OKLASKI PO ELTONIE - FLASH!

Noc. Feliks, Matylda i Wiktor siedzą na swym obszernym strychu. Przed nimi leży cała sterta gazet.

MATYLDA Uspokój się! Ona jest u sir Eltona Johna. To porządny człowiek. Nie wyrzuci jej na ulicę. Będzie się u niego doskonale miała.

FENIKS Nie wierzę niczemu, o czym piszą w gazetach.

MATYLDA Zobaczysz, wszystko będzie dobrze. Została prawdziwą gwiazdą.

FENIKS Matyldo, proszę cię... Błagam, nie pozostawiaj jej na łasce losu. Dowiaduj się od czasu do czasu, jak jej się tam żyje i czy jest szczęśliwa...

MATYLDA Czemu sam nie zostaniesz i nie zatroszczysz się o nią?

FENIKS Nie. Dobrze wiesz, dlaczego. Już postanowiłem i zdania nie zmienię. Ale obiecaj mi...

MATYLDA Obiecuję.

FENIKS Jak Feniks Feniksowi?

MATYLDA O, Boże! (*spogląda na Wiktora*) Jakieś średniowieczne śluby czy co? Obiecuję ci jak Feniks Feniksowi!

W tym momencie na strychu pojawia się Tosia. Jej futerko olśniewająco błyszczy po niedawnej kąpieli, na szyi ma piękną złotą obrózkę.

FENIKS Tosia!!!

TOSIA Myślałam, że oszaleję! Ale co zrobić, show biznes żąda całkowitego poddania się jego regułom! Hello everybody! Wpadłam tylko na chwilkę, muszę się porządnie wyspać przed sesją, inaczej będę miała podkrążone i łzawiące oczy. Elton mi powiedział, że będę twarzą okładki jego najnowszego albumu. Jutro mam zwariowany dzień – make up, potem zdjęcia do wideoklipu, sesja fotograficzna, a wieczorem przyjęcie na moją cześć... To nie do wytrzymania, postarzę się od tego przed czasem. Zupełnie zwariowane życie!

FENIKS Opowiedz lepiej, jak się masz.

TOSIA Jak widzisz, Feliksie. W naszej profesji nie ma czasu na zastanawianie się nad sobą. Pracując, dostarczamy rozrywki innym, nie da się inaczej...

FENIKS Jesteś szczęśliwa?

TOSIA Szczerze mówiąc, jestem cały czas w szoku.

MATYLDA Jesteś teraz gwiazdą na światową skalę.

TOSIA No, to trochę szumnie powiedziane, ale Elton twierdzi, że jestem urocza.

FENIKS Jeśli jesteś szczęśliwa, to bardzo się z tego cieszę.

TOSIA Dzięki ci, Feliksie. Dobry z ciebie chłopiec.

MATYLDA Dobry chłopiec? Chłopiec?

do prebiólu Matyney

Elton
(do koncertu)

Cale towarzystwo wybucha gromkim śmiechem.

TOSIA Jutro, jak już powiedziałam, o siódmej wieczorem odbędzie się niewielkie party na moją cześć. Posiedzimy sobie w wąskim przyjacielskim kręgu. Przyjdą same znakomitości. Chciałabym tam zobaczyć również i was.

MATYLDA Wybacz, ale my z Wiktorem – pas. Musimy polecieć na parę dni do Edynburga. Moja przyjaciółka zaprosiła nas na swój jubileusz, w żaden sposób nie możemy jej odmówić!

WIKTOR A może jednak wpadniemy na bankiet do Tosi, a dopiero stamtąd machniemy się do twojej kumpeli?

MATYLDA Cóż, kochanie, nie chcę ci niczego narzucać. Jeśli chcesz, leć na bankiet na cześć Tosi. Doskonale cię rozumiem, jesteś młody i spragniony rozrywki...

WIKTOR Zrozumiałem. Dotrzymam ci towarzystwa.

MATYLDA Nie nalegam.

WIKTOR Polecę z tobą.

MATYLDA No!

Matylda całuje się z Wiktorem.

TOSIA (do Feniksa) Feliks, a ty?

FENIKS Ja... Sądzę, że będę tam tylko przeszkadzał...

TOSIA Feliksie, proszę cię! To moje pierwsze party! Będiesz moim najważniejszym gościem!

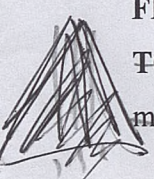
FENIKS No, cóż, jeśli aż tak ci zależy... Wpadnę...

TOSIA Feliksie, nawet sobie nie wyobrażasz, w jakim ja teraz wypasionym domu mieszkam!

MATYLDA Dla każdego kota priorytetową sprawą jest znalezienie sobie domu. Tak zawsze powtarzała moja babcia.

FENIKS I miała rację. Gratuluję ci, Tosiu. Jesteś przebojową i piękną kotką. Osiągnęłaś sukces.

TOSIA Myślę, że już w przyszłym roku uda mi się wydać swój własny album, a na razie, no cóż, muszę się zadowolić rolą modelki...



NA OKLASKI PRZED ELTONEM

PO KONCERCIE 3 FLASHE KONCERT ELTONA JOHNA

NA KONIEC (M) WCHODZI KRÓLIK (K).

Studio filmowe. Trwa sesja. Tosia tańczy zmysłowo w blasku reflektorów do jednej z piosenek Eltona Johna. Wyobraża sobie, że jest wielką gwiazdą kina. Kilka kamer i ogromna ilość aparatów fotograficznych skierowane są w jej stronę. Światło, muzyka, fajerwerki... Gdy

p.m. ODEJCHAC PODESTĘ 1 DONIEŚĆ DWA SZESCIANY

piosenka dobiega końca, Tosia podchodzi do mikrofonu i głośno wrzeszczy: Miau! Jednak ktoś, zapewne reżyser, woła: Stop! Koniec zdjęć! Było wspaniale!

11a

NAWIZJA DJ. I ZAMERZAKACH
CEEBRYTOW

Salon w wielkim domu. Na kanapie i w fotelach leżą w niedbałych, leniwych pozach koty i psy rozmaitych maści. U wielu błyszczą na szyjach drogocenne obroże. Błyskając śnieżnobiałymi zębami, zwierzaki stłumionymi głosami poszeptują między sobą. Do salonu wchodzi wyczesana i upudrowana Tosia.

~~TOSIA Witam wszystkich!~~

~~WSZYSCY (na różne głosy) Cześć! Miło cię widzieć! Poznajmy się!~~

BIAŁA KOTKA Jestem kotką Jude'a Law..

CZARNY PUDEL A ja psem Kate Winslet...

KRÓLIK A ja królikiem...

ZWIERZĘTA (chórem) Harry'ego Pottera!

KRÓLIK Ale śmieszne! Ale śmieszne! Jestem królikiem Joanne Rowling.

BIAŁA KOTKA Bardzo nam miło cię poznać! Jesteś taka sympatyczna!

TOSIA Wy też jesteście fajni! Mam na imię Tosia.

CZARNY PUDEL Tosia?

~~TOSIA Tosia... Aaaaa... Z akcentem na ostatnią sylabę. Trochę na francuską modłę.~~

CZARNY PUDEL TosiA?

Wszyscy zaczynają się śmiać.

BIAŁA KOTKA Kochana, musisz jak najszybciej przyjąć jakiś pseudonim. Coś w stylu... Tissy, Kitty albo Piffi.

CZARNY PUDEL Puffi.

BIAŁA KOTKA Mmmm... Puffi mogłoby być.

KRÓLIK Co robić, kochana, show biznes jest okrutny... Będziesz musiała wiele pozmieniać. W wyglądzie zewnętrznym też.

BIAŁA KOTKA Tosia ma czarujący pyszczek.

CZARNY PUDEL A według mnie zbyt naiwny.

Do salonu wlatuje Feniks.

FENIKS Proszę mi wybaczyć spóźnienie...

TOSIA Feliksie! Przyleciałeś?

CZARNY PUDEL Kto to?

BIAŁA KOTKA Wydaje się, że to jakiś ogromny ptak...

TOSIA To mój kolega – Feliks! Przylecieliśmy razem z... pewnego miasta... Po prostu, kolega.

BIAŁA KOTKA Wydaje się być miły!

CZARNY PUDEL Co ty w nim widzisz miłego? Jak dla mnie zbyt staroświecki.

KRÓLIK Dobra, kochane siostrzyczki i braciszkanie! Nudno tu trochę! Damy zaraz czadu?! Z didżejem Królikiem zapomnicie co to nuda!

Królik klaszcze w dłonie, dźwięczy głośna muzyka, zwierzęta zaczynają podskakiwać w jej rytm, machać łapami, przysiadać, każde na swój sposób.

TOSIA Dyskoteka!

KRÓLIK Kitty – dog – bunny party, sister!

Feniks milcząc, obserwuje tańczące pupilki gwiazd. W końcu podchodzi do Tosi.

FENIKS Tosiu... Chciałem tylko powiedzieć... Na mnie już czas, słyszysz?

TOSIA (przekrzykując muzykę) Czadowo się bawimy, nie?

FENIKS Muszę lecieć!

Tosia nie słyszy słów Feniksa.

FENIKS (zwracając się do Białej Kotki) Przepraszam, może mi pani powiedzieć, gdzie tu jest otwarte okno? Albo drzwi?

BIAŁA KOTKA (krzyczy) Zgadzam się z panem!

Feniks domyślając się, że i Biała Kotka go nie usłyszała, sam znajduje drzwi. W salonie cichnie muzyka.

TOSIA Ale czad! Tak się cieszę, że was poznałam!

BIAŁA KOTKA Chcemy tańczyć dalej!

KRÓLIK Nic prostszego! (następny numer)

TOSIA Feliksie, przyznaj, że jest wspaniale? (rozgląda się) Poczekajcie! A gdzie się podział Feliks?

BIAŁA KOTKA Feniks? Widziałam go tu przed chwilą. Chyba czegoś szukał...

KRÓLIK (klaszcze w łapy) No to co, misie, szalejemy dalej?

(41) IMPREZA

FELIKS do imprezy

Muzyka gra jeszcze głośniej. Zwierzęta ponownie zaczynają tańczyć. Tosia wybiega, jednak przed dom, na ulicę.

TOSIA Feliks!

FENIKS (*obraca się*) Nie mogłem się z tobą należycie pożegnać. Tam był taki hałas i...

TOSIA Dlaczego odlatujesz?

FENIKS Na mnie już czas. Cieszę się twoim szczęściem, ale na mnie już pora.

TOSIA Pomyślałam sobie, że teraz, kiedy osiągnęłam sukces, zostaniesz razem ze mną.

~~**FENIKS** Z tobą?~~

TOSIA Jesteś mi potrzebny...

FENIKS Dziękuję ci za zaproszenie mnie tutaj... Ale mnie nie bawią takie klimaty.

TOSIA Czyli nie zostajesz?

FENIKS Nie.

Chwila ciszy.

TOSIA Dobrze. W takim razie i ja zmieniłam zdanie. Już zdecydowałam. Odlatuję z tobą.

FENIKS Czy wiesz, gdzie mam zamiar polecieć?

TOSIA Wiem. Do Maroka, do słońca. Polecę z tobą!

FENIKS Rozum ci odebrało?

TOSIA A ja chcę być z tobą!

FENIKS Ja mam sto tysięcy lat...

TOSIA Feliksie, wracamy do domu!

FENIKS Ja nie mam domu.

TOSIA Ale ja mam – mój strych. Teraz to również twój dom.

FENIKS Nie, głupia kotko, absolutnie nie! Zostaw mnie w spokoju! Lecę ~~do słońca!~~

TOSIA Jesteś mi potrzebny, Feliksie...

FENIKS Matylda się tobą zajmie.

TOSIA Nie chcę, żeby Matylda, chcę, żebyś ty!

FENIKS Jeśli zostanie, przyjdzie mi przeżyć również i ciebie...

TOSIA Każdy kot ma dziewięć żyć.

p. m. do klatki

(17)

FENIKS Nie... Nie! Wybacz, muszę już lecieć!

Wzbija się w powietrze.

TOSIA (*skacze w górę i wczepia się łapami w skrzydło Feniksa*) I tak polecę z tobą!

FENIKS (*Bije Tosię dziobem po łapach. Kotka puszcza go ostatecznie i spada na betonowe płyty chodnika*) Wybacz mi! Postaraj się mnie zapomnieć! Ja też się postaram...

TOSIA (*przewraca się*) Zobaczysz, wszystko opowiem psom z podwórka! Zagryzą cię za to! Co za dureń! Zwyczajny dureń! Dureń!

Do Włotom'w

12

Banner, na którym widnieje pyszczek Tosi reklamującej najnowszy album Eltona Johna... Noc. Tosia siedzi na dachu wieżowca. Śpiewa sobie smutną piosenkę, która, szczerze mówiąc, tylko wysokiej klasy miłośnikom kocięj sztuki wokalne może wydać się piosenką, a tym bardziej smutną. W końcu kotka milknie.

TOSIA Głupi jesteś... Głupi... Jaki głupi. Każdy kot ma dziewięć żyć. Głupi... Zresztą do niczego nie jesteś mi potrzebny... Wcale... Feliksie... A jeśli ciebie już nie ma... Tosia podchodzi do skraju dachu i zakrywa sobie oczy. Raz... dwa... trzy... Jeśli jesteś już w niebie, to zaraz się tam spotkamy... Tosia skacze z dachu w dół... i ląduje wprost na grzbiecie Feniksa. Feliksie!!! Wróciłeś? ~~Jak mnie odnalazłeś?~~ No, cóż! Już dawno chciałem ci powiedzieć, że masz – wspaniały głos! Naprawdę? Piękniejszy od wszystkich innych miejskich sygnałów! Feliksie... Dokąd właściwie lecimy? Do domu. Nieliczni przechodnie mogli zauważyć tej nocy na niebie czarną sylwetkę ogromnego ptaka z małym kotkiem na grzbiecie. Wielki ptak wraz z kotkiem lecieli na północ. Sprzyjający im wiatr mierzwił sierść na plecach Tosi. Okrągły, żółty księżyc rozświetlał im drogę. Wznosili się wciąż wyżej i wyżej aż zupełnie zniknęli we mgle. Koniec. *15 sek.*

(4) — Włotom'w [Czw. 20.00]

46 min. (43 min.)

1.14.03.19.
2.14.03.20.
3.14.03.21.
4.14.03.22.
5.14.03.25.
6.14.03.25.
7.14.03.26.
8.14.03.27.
9.14.03.29.
10.14.04.01.
11.14.04.02.
12.14.04.02.
13.14.04.03.
14.14.04.08.
15.14.04.08.
16.14.04.09.
17.14.04.09.
18.14.04.10.
19.14.04.10.
20.14.04.11.
21.14.04.12.
22.14.04.15.
23.14.04.15.
24.14.04.16.
25.14.04.16.
26.14.04.17.
27.14.04.17.
28.14.04.22.
29.14.04.23.
30.14.04.23.
31.14.04.24.
32.14.04.24.
33.14.04.25.
34.14.04.25.
35.14.04.26.
36.14.04.29.
37.14.04.29.
38.14.04.30.
39.14.04.30.
40.14.05.06.
41.14.05.06.
42.14.05.07.
43.14.05.08.
44.14.05.08.
45.14.05.09.
46.14.05.10.
47.14.05.13.
48.14.05.13.
49.14.05.14.
50.14.05.14.
51.14.05.15.
52.14.05.15.
53.14.05.16.
54.14.05.16.
55.14.05.17.
56.14.05.19.
57.14.05.20.
58.14.05.20.
59.14.05.20.
60.14.05.21.
61.14.05.21.
62.14.05.22.
63.14.05.23.
64.14.05.24.
65.14.05.26.
66.14.05.26.
67.14.05.27.
68.14.05.27.
69.14.05.28.
70.14.05.28.
71.14.05.29.
72.14.05.29. 119.

1.14.05.30.
2.14.05.31.
3.14.06.01.
4.14.06.11.
5.14.06.12.
6.14.06.18.
7.14.11.26.
8.14.11.27.
9.15.05.27.
10.15.05.28.
11.15.11.12.
12.15.11.13.